

10 rzeczy, których nikt nie powie Ci o karmieniu piersią



Temat karmienia piersią poruszany jest w całym macierzyńskim internecie, jak przeglądarki długie i szerokie. KAŻDY ma na jego temat swoje zdanie. Można znaleźć opinie za i przeciw, różne psychologiczne, medyczne i paramedyczne teorie. Jako matka, która zrobiła wszystko, żeby karmić naturalnie, a koniec końców poległa, staram się nie stawać po żadnej ze stron, ale dziś, kiedy moje dziecko ma prawie 3 lata, a ja nie karmię już od bardzo dawna, wreszcie mam siłę, żeby opowiedzieć moją historię.

Mój synek urodził się z hipotrofią urodzeniową, ważąc 2460 g, i kiedy leżał na mnie taki malusieńki podczas kontaktu skóra do skóry, jeszcze nie zdawałam sobie sprawy jak ciężka czeka nas przeprawa. Już w tamtym momencie powinnam była zrozumieć, że coś jest nie tak w fakcie, że nie przyssał się do mojej

piersi od razu po porodzie, ale nikt mnie na to nie przygotował.

Byłam tak bardzo nastawiona na karmienie piersią, że każda propozycja podania mleka modyfikowanego była dla mnie jak policzek. A jednak podjęłam tę decyzję już w szpitalu, karmiąc ze strzykawki przez sondę po palcu wskazującym. Nigdy nie zapomnę jak rzewnymi łzami płakałam, kiedy moje głodne dziecko łapczywie wypilo na oddziale neonatologii całą podaną mu dawkę mleka z butelki ze smoczkiem. Wyłam z wyrzutów sumienia, bo cały świat, całe moje otoczenie wmówiło mi, że nie ma dla niego większej krzywdy niż ten los, który właśnie mu zgotowałam.

Karmiłam przez nakładki, karmiłam przy dźwięku suszarki, karmiłam tylko w domu. Karmiłam przez cztery miesiące i przypłaciłam to ciężką depresją poporodową. Dlatego dzisiaj wreszcie nadszedł ten dzień, że powiem wam to, czego mi nikt wtedy nie powiedział.

Boli

Karmienie boli jak cholera. Nie jest przyjemne, na pewno nie na początku i ja niestety nie dotrwałam do momentu, w którym ta niewątpliwie wspaniała bliskość z dzieckiem sprawiałaby mi przyjemność. Wolałam je tulić, nosić, bujać, głaskać i być blisko niego na każdy inny sposób.

Nawał pokarmowy to koszmar

Nawał wszędzie opisywany jest po prostu jak krótki moment, kiedy pokarmu robi się bardzo dużo, ale wystarczy przystawić dziecko, hop siup i po problemie. Ale wyobraźcie sobie nawał, podczas którego dziecko, tak jak tuż po urodzeniu i przez cały okres karmienia, nie chce ssać. Efekt Pameli Anderson gwarantowany bez operacji. Ból i rozstępy w gratisie. I smród mrożonych, tłuczonych liści kapusty. Do dziś mnie wzdryga na ich widok.

Zapalenia piersi nie są rzadkością

Przeszłam ich dwa i za każdym razem wyglądały tak samo: ja, zwinięta w szlafrokową kulkę na kanapie, z 40-stopniową gorączką i palącą z bólu klatą, a koło mnie śpiące w bujaku niemowlę. I modlitwy o to, żeby spało jak najdłużej, żebym mogła to jakoś przetrwać. Nie znam matki, która tego nie przechodziła. Nie znam też takiej, która dobrze to wspomina.

Leci. Wszędzie leci!

Budzisz się rano i leci. Budzisz się w nocy i leci. Wychodzisz do sklepu i leci. Wchodzisz pod prysznic i... LECI!!! Nigdy nie wiesz kiedy Cię to zaskoczy, nie panujesz nad własnym ciałem i żyje ono własnym życiem.

Laktator Twoim przyjacielem

Ja w wyprawce kupiłam ręczny, potem jeszcze drugi. I lipa, nic mi nie dały. Dopiero moja ukochana, precudowna i niezastąpiona Medela Electric stała się moją trzecią ręką. Spędzałam z nią noce i dni. Przy pobudkach na karmienia co trzy godziny wyglądało to mniej więcej tak: godzina najczęściej nieudanego karmienia (lewa i prawa strona), pół godziny randki z laktatorem, pół godziny żeby znów zasnąć i zostawała jakaś godzina snu do następnego karmienia.

Nie wiadomo ile zjadło dziecko

Jeżeli dziecko ma dobrą wagę urodzeniową, nie jest hipotrofikiem, wcześniakiem i ogólnie nie ma żadnych problemów, ten punkt można spokojnie pominąć. Ale ja CIĄGLE się martwiłam, że nie wiem, ile zjadł. Czy chciałby jeszcze? Czy tam w ogóle coś leci? Czy go nie głodzę?

Nie zawsze da się karmić w miejscach publicznych

Wspaniałe są te wszystkie kampanie nawołujące do karmienia piersią w miejscach publicznych. Jednak kiedy trzeba karmić (najczęściej płaczące przy tym) dziecko przez nakładki i przy dźwięku suszarki, żadne publiczne miejsce nie wydaje się

wystarczająco komfortowe. Nie karmiłam poza domem ani razu.

Poczucie winy

Karmienie piersią to nieustające poczucie winy. Jeżeli karmię i mi się to nie podoba, to zastanawiam się co u licha jest ze mną nie tak. Jeżeli karmię i to uwielbiam (aż dziwnie mi się to pisze), to ciągle mam z tyłu głowy, że kiedyś w końcu będę musiała odstawić. Ale najczęściej wygląda to tak, że zawsze znajdą się jacyś życzliwi, którzy zadadzą jedno z pytań: Jeszcze karmisz? Nie za duży? Chcesz przestać karmić? Nie będzie mieć odporności! Co z Ciebie za matka! Nie dasz mu bliskości! Taaaak.

NIKT Cię tego nie nauczy

Do końca życie nie zapomnę moich łez i frustracji na sali poporodowej, kiedy kolejne położne przychodziły do mnie i na wszystkie strony szarpały mi, *excuse my French*, sutami i dzieckiem i twierdziły, że MUSI w końcu załapać! MUSI być jakiś sposób! Na pewno ŹLE to robię! Nie przykładam się! Przepraszam za moją łacinę, nigdy nie przeklinam, ale jak sobie to przypomnę, to tylko jedno ciśnie mi się na język: noż kurwa mać.

A potem doradca laktacyjny, który dał mi całą kartkę zaleceń, których stosowanie NIC nie dało. Nigdy więcej.

Jesteś z tym sama

Mąż, partner, chłopak może być najwspanialszy, pomocny i wspierający, we wszystkim Cię wyręczający, ale jedno jest pewne: nie pomoże Ci w karmieniu piersią, nie zastąpi Cię w tym. Jesteś z tym kompletnie sama. Dla mnie ta presja była zbyt duża.

Macierzyństwo zaczęło mnie cieszyć w momencie, kiedy zaczęłam karmić moje dziecko paskudną butelką i obrzydliwym mlekiem modyfikowanym. To wtedy właśnie odetchnęłam pełną, nomen omen, piersią. Najwyższa pora przestać piętnować i obarczać winą

matki, które podejmują decyzję o karmieniu butelką w którymkolwiek momencie swojego macierzyństwa. Lepiej po prostu dać im słowa wsparcia i potwierdzenia, że to one decydują co jest najlepsze i dla nich, i dla ich dziecka.

Karmiłam piersią cztery miesiące, od początku karmiłam też butelką. Moje dziecko żyje, ma się dobrze, jest fantastycznym chłopczykiem z końską odpornością i olbrzymią radością życia.

A na pytanie: „Karmisz?” proponuję odpowiedź: „Nie, głodzę.”.

Zapraszam do grupy mam, w której radzimy sobie, pomagamy i jesteśmy dla siebie przyjazne: [KLIK](#). Czekam tam na Ciebie z niecierpliwością!